

magazyn

pomorskie

2018
wrzesień

BEZPŁATNE PISMO SAMORZĄDOWE



TO SIĘ STRAŻAKOM NALEŻY
PÓŁ MILIONA NA NOWY SPRZĘT



Fot. Katarzyna Pawłowska

4 Potrzebujących jest wciąż wielu

Rozmowa z marszałkiem Mieczysławem Strukiem

8 Ryby i mieszkańcy głosu nie mają

Raport o przekopie mierzei

10 Takich inwestycji u nas nigdy nie było

Rozmowa z wicemarszałkiem Wiesławem Byczkowskim

14 Opera oklaskami wita nową dyrekcję

Koniec konfliktów w zespole?

16 Kobiety chcą mieć piękny dekolt

Rozmowa dr. hab. n. med. Wojciechem Makarewiczem



Fot. Materiały prasowe szpitala w Kościerzynie

20 Sposób na życie według Kowalczyka. Warto pomagać!

Sylwetka najlepszego samorządowcy



Fot. Krzysztof Ignatowicz



URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO
ul. Okopowa 21/27, 80-810 Gdańsk

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO
Mieczysław Struk
tel. 58 32-68-500,
e-mail: marszalek@pomorskie.eu

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO
Wiesław Byczkowski
tel. 58 32-68-520,
e-mail: w.byczkowski@pomorskie.eu

Krzysztof Trawicki
tel. 58 32-68-504,
e-mail: k.trawicki@pomorskie.eu

Ryszard Świński
tel. 58 32-68-516,
e-mail: r.swinski@pomorskie.eu

Paweł Orłowski
tel. 58 32-68-508,
e-mail: p.orlowski@pomorskie.eu

SEJMIK WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO
Przewodniczący: Jan Kleinsmidt
tel. 58 32-68-736,
e-mail: sejmik@pomorskie.eu

SKARBNIK WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO
Henryk Halmann
tel. 58 32-68-576,
e-mail: h.halmann@pomorskie.eu

SEKRETARZ WOJEWÓDZTWA
- DYREKTOR GENERALNY UMWP
Sławomir Kosakowski
tel. 58 32-68-512
e-mail: dgu@pomorskie.eu

REDAKCJA/Biuro Prasowe UMWP:

Marek Sterlingow
redaktor naczelny
m.sterlingow@pomorskie.eu

Michał Piotrowski
rzecznik prasowy UMWP
m.piotrowski@pomorskie.eu

Katarzyna Piotrowska
szefowa redakcji serwisu
www.pomorskie.eu
k.piotrowska@pomorskie.eu

Sławomir Łucewicz
dyrektor Departamentu Promocji
i Komunikacji Społecznej
s.lucewicz@pomorskie.eu

Wersja elektroniczna magazynu
dostępna na stronie internetowej:
www.pomorskie.eu

Artykuły można powielać
i dostarczać innym zainteresowanym
organizacjom z podaniem źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo
skracania i adiacji tekstów
oraz zmiany ich tytułów.

tel. 58 32-68-536, 58 32-68-539
e-mail: redakcja@pomorskie.eu

Krzysztof Ignatowicz IGNI DESIGN
oprawa graficzna i skład
ignidesign@gmail.com



magazyn
pomorskie

Dzielni, czujni i wyposażeni



Strażacy ochotnicy
w ciągu ostatnich lat
otrzymali od samorządu
ponad 4 mln zł

Nowy sprzęt od samorządu województwa otrzyma 77 jednostek ochotniczych straży pożarnych z 44 gmin Pomorza



Aleksander Olszak

Za 500 tys. zł kupionych zostanie 14 motopomp oraz 16 agregatów prądowczych – wylicza Mieczysław Struk, marszałek województwa. Jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej dostaną również piły ratownicze i pompy szlamowe, a także pływające motopompy.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat samorząd województwa przekazał ochotniczym strażom pożarnym ponad cztery mln zł. Dodatkowo wsparcie uzyskały również policja i jednostki Państwowej Straży Pożarnej.

– Te jednostki funkcjonują w ramach krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. I działają bardzo sprawnie – powiedział Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. – Strażacy ochotnicy uczestniczą w licznych interwencjach lokalnych i nie tylko. To właśnie oni bar-

dzo często są jako pierwsi na miejscu niebezpiecznego zdarzenia – dodał marszałek.

Specjalną, dodatkową dotację w wysokości 5 tys. zł, również na zakup środków ratowniczych otrzymały OSP z Karsina, Dzierżązna i Czarnej Dąbrówki. Zakupią one latarki i strażackie saperki. Z kolei OSP z Przodkowa otrzyma pieniądze na zakup defibrylatora do szkoleń oraz komputer sterujący fantomem do ćwiczeń pierwszej pomocy.

– Warto pamiętać, że te trzy jednostki wyróżniają się inicjatywami z zakresu bezpieczeństwa ludności oraz ochrony przeciwpożarowej – zazna-

czył marszałek Struk. Za swoją działalność zostały docenione przez Związek Ochotniczych Straży Pożarnych i zostały wyróżnione statuetkami Florianów. Również Sejmik Województwa Pomorskiego postanowił docenić ich działalność. – Nowoczesny sprzęt kosztuje i chciałbym bardzo serdecznie podziękować samorządowi województwa za to wsparcie. Cieszę się, że nasze wnioski zawsze są popierane przez wszystkich radnych – podziękował radnym województwa Edward Kwidziński ze Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Województwa Pomorskiego.

Potrzebujących jest



Fot. Katarzyna Pawłowska

Siła wichury była tak ogromna, że drzewa potamały się jak zapalki



Aleksander Olszak

rozmawia z marszałkiem
Mieczysławem Strukiem

Jako pierwsi, do pomocy
poszkodowanym
przez nawałnicę,
przystąpili strażacy,
w tym członkowie
ochotniczej straży pożarnej.
Pracowali bez wytchnienia,
przez wiele dni.

Rząd nie poradził sobie z wyzwaniem jakim była ubiegłoroczna nawałnica. A jak sprawdzili się mieszkańcy i członkowie ochotniczej straży pożarnej?

Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego: Nawałnica, choć katastrofalna w skutkach, pokazała też że wciąż potrafimy być ze sobą solidarni. Jako pierwsi do akcji przystąpili strażacy, w tym niezwykle zaangażowani członkowie OSP, którzy pracowali bez wytchnienia, przez wiele dni. Dołączali do nich wolontariusze i harcerze, którzy często rezygnowali ze swojego wypoczynku. Do sztabów kryzysowych kursowały busy pełne narzędzi, środków higienicznych, żywności. Pomoc była organizowana na olbrzymią skalę. To głównie

dzięki pracy i świetnej organizacji „zwykłych” ludzi mieszkańcom Kaszub udało się przetrwać pierwsze dni po nawałnicy.

Dziś wiemy, że była to największa od co najmniej stu lat klęska żywiołowa na Pomorzu. Szacuje się nawet, że powrót do stanu sprzed kataklizmu zajmie ponad 25 lat.

– Bezpośrednie straty w naszym województwie wyniosły niemal 2,7 mld zł. Ta suma przekracza 300 proc. rocznych wydatków budżetu województwa. Dlatego, by pomoc jak najszybciej dotarła do potrzebujących, apelowałem o wsparcie do samorządowców i przedsiębiorców. Poszkodowane gminy otrzymały pomoc od ponad 300 samorządów, w wysokości ok.

15 mln zł. Do zbiorów dołączały się firmy, instytucje, obywatele. Lista darczyńców jest bardzo długa i wszystkim bardzo dziękujemy. Warto wymienić pomoc koordynowaną przez Pracodawców Pomorza, zbiórkę zorganizowaną przez Łożę Gdańską BCC, która zebrała na pomoc potrzebującym 70 tys. złotych, pomoc takich pomorskich firm jak: Polpharma, Ziaja, Balex Metal, Izobud oraz koncernów międzynarodowych, np. Knauf. Cenna okazała się również pomoc organizacji pozarządowych, charytatywnych i różnych instytucji, m.in. PCK, Caritasu, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Pomorskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa, Fundacji im. Magdaleny Hass.

Fot. KEP/Archiwum UMWP

Jaką pomoc przekazał wtedy samorząd województwa?

– Przenaczyliśmy pół miliona złotych na zasiłki dla poszkodowanych. 2 mln zł kosztowało usuwanie szkód na drogach, 100 tys. zł zakup pilarek. W stan gotowości zostały postawione szpitale marszałkowskie. Powołaliśmy też zespół koordynujący pomoc napływającą z rozmaitych źródeł. Centrum Edukacji Nauczycieli uruchomiło dodatkowe kursy i szkolenia z psychotraumatologii dla nauczycieli z terenów dotkniętych skutkami nawałnicy. Podpisaliśmy również list intencyjny w sprawie wprowadzenia systemu szybkiego ostrzegania o zagrożeniach pogodowych na Pomorzu. Z Okręgową Izbą Radców Prawnych organizowaliśmy pomoc prawną dla poszkodowanych.

est wciąż wielu

15 mln zł
TYLE POSZKODOWANE
GMINY DOSTAŁY
OD PONAD
300 SAMORZĄDÓW
Z CAŁEJ POLSKI

Nawałnica,
choć katastrofalna
w skutkach, pokazała też,
że wciąż potrafimy być
ze sobą solidarni.



Zaskoczyła pana skala tej katastrofy?

– Kiedy wsiałem do samochodu, by pojechać w miejsca poszkodowane podczas nawałnicy, nie zdawałem sobie jeszcze sprawy, jak ogromna jest skala zniszczeń. Nigdy nie zapomnę widoku lasów, a właściwie tego, co z nich w wielu miejscach pozostało. Siła wichury była tak ogromna, że drzewa połamały się jak zapalki. Piękne dotychczas Kaszuby wyglądały jak sceneria katastroficznego filmu. Podobnie było we wsiach. Jako pierwsze odwiedziłem te w powiatach chojnickim i kościerskim. Droga do wielu z nich była niedostępna. Na miejscu przywitały nas zniszczone domy. Brakowało elektryczności, bieżącej wody, mieszkańcy byli w szoku. W ciągu jednej nocy wiele rodzin straciło praktycznie cały

dorobek swojego życia. Kolejne godziny, a następnie dni przynosiły coraz bardziej przynębiające wiadomości. Wichura zniszczyła infrastrukturę linii energetycznych, pozbawiając wielu mieszkańców prądu nawet na kilkanaście dni. Dla gospodarzy i rolników oznaczało to ogromne straty. W wyniku nawałnicy zginęło pięć osób, w tym dwie dziewczynki wypoczywające na obozie harcerskim.

Mieszkańcy wciąż potrzebują pomocy?

– Lasy są już w dużej mierze uprzątnięte. Jednak wiele domów pozostało bez odpowiedniej pomocy pozwalającej rodzinom je zamieszkującym na odbudowę i ponowne zasiedlenie. W tym miejscu warto podkreślić, że bez pomocy samorządów terytorialnych z całej Polski, przedsiębiorców, tysię-

Nigdy nie zapomnę
widoku lasów,
a właściwie tego,
co z nich w wielu miejscach
pozostało.



cy wolontariuszy i organizacji pozarządowych takich rodzin byłoby znacznie więcej. Tylko dzięki tej bezinteresownej pomocy setki rodzin na zniszczonych nawałnicą terenach ma dach nad głową. Wciąż są jednak gospodarstwa w całkowitej ruinie. Ludzie żyją w mieszkaniach zastępczych lub w tymczasowych kontenerach, bo nie byli w stanie odbudować swoich domów za 80-90 tys. zł lub mniej, a tyle dostali od rządu. Wciąż jest wiele domów do odbudowania lub remontu. W jednym z gospodarstw okazało się, że po zdemontowaniu uszkodzonego dachu cały dom jest do rozbiórki. Trzeba zrobić wszystko, by ci mieszkańcy jak najszybciej stanęli na nogi, a ich życie wróciło do normalności.

Rok po nawałnicy samorząd nac „Ciągłe dużo pracy, a pomoc m



Marek Sterlingow

Na początku sierpnia, niemal w rocznicę tragicznej nawałnicy, wojewoda pomorski, Dariusz Drelich pochwalił się, że to dzięki jego staraniom Polska na likwidację skutków nawałnicy otrzymała z Unii Europejskiej 12,2 mln euro. Tymczasem pieniądze te zostały przyznane dopiero po interwencji samorządowców i wbrew pierwotnym intencjom rządu.

W ubiegłym roku Mariusz Błaszczak,

ówczesny minister spraw wewnętrznych ogłosił, że rząd nie wystąpi z prośbą o wsparcie finansowe z Funduszu Solidarności UE. Powód? Straty są zbyt niskie, np. na Pomorzu wojewoda Drelich oceniał je tylko na ok. 120 milionów zł. To zbyt mało, by ubiegać się o pomoc Unii Europejskiej. Żeby otrzymać wsparcie, straty w skali kraju muszą przekraczać 2,5 mld euro, a w skali regionu 350 mln euro (ok. 1,5 mld zł).

Wyliczenia rządu oburzyły marszałka Mieczysława Struka. Jego urzędnicy oszacowali straty na Pomorzu dużo wyżej – na 2,66 mld zł. Pod naciskiem samorządowców i posłów opozycji, rząd zmienił decyzję i ostatecznie wystąpił o pomoc. Sposób, w jaki wniosek rządu został przygotowany, nie wzbudził jednak entuzjazmu marszałka Struka. Uważał, że kwota o jaką się ubiegaliśmy, mogłaby być wyższa. Ostatecznie, na trzy województwa przyznano 12,2 miliona euro.

Pomoc nadal potrzebna

Ponadto, niesmak samorządowców wzbudził jednak niedawno komunikat wojewody, który pochwalił się w mediach, że pieniądze zostały przyznane dzięki jego „skrupulatnym staraniom”.

– Samorząd dosłownie „za uszy” ciągnął rząd i wojewodę – mówi marszałek Struk. – Wręcz zmusiliśmy rząd do złożenia tego wniosku, a dziś wojewoda chwali się, że zrobił to, co do niego należało. Przykre, zwłaszcza że mamy trochę żalu, bo gdyby ten wniosek przygotowany zo-



Fot. Krzysztof Ignatowicz

stał naprawdę „skrupulatnie” to moglibyśmy dostać więcej pieniędzy.

Na Pomorzu, pomimo upływu roku, pomoc dalej jest potrzebna. Skala zniszczeń była ogromna. Pięć ofiar śmiertelnych, kilkadziesiąt tysięcy hektarów lasów, prawie 2,5 tys. domów. Do tego trzeba doliczyć straty w produkcji rolnej i nieraz cały dobytek życiowy mieszkańców.

Wojsko nie jest od grabienia

Warto przy tym pamiętać, że rząd z nawałnicą sobie nie pora-

dził. Państwowy system ostrzegania kompletnie zawiódł. Komunikat o zagrożeniu nie dotarł na czas do mieszkańców. Potem mieszkańcy oczekiwali na pomoc wojska. Nie nadeszła szybko. Wojewoda stwierdził, że „wojsko nie jest od grabienia liści”. Dla rządzących ważniejsze były konferencje prasowe i pokazywanie się w mediach.

– Nie zostałem nawet zaproszony na posiedzenia wojewódzkiego sztabu kryzysowego – wspomina marszałek Struk. – Cała rządowa pomoc okazała się

Fot. Krzysztof Ignatowicz

2,66 mld zł

TYLE KOSZTOWAŁA
POMORZE
ZESZŁOROCZNA
N A W A Ł N I C A

adal niezadowolony z wojewody. mogłaby być wyższa”



wielką kompromitacją. Wojewoda przekazał osobom, które straciły dach nad głową, blaszane kontenery, jak stawiane są na budowach. Bez żadnego wyposażenia. Dopiero dzięki środkom własnym gmin i wsparciu z zewnątrz udało się zakupić tzw. holenderki. Rząd Beaty Szydło zapowiedział również 200 tys. na odbudowę zniszczonych domów. Nie znam jednak nikogo, kto te pieniądze otrzymał.

Turyści pomagają

Życie na zniszczonych terenach nadal nie jest łatwe. Udało się uprzętnąć dużą część lasów. W dalszym ciągu konieczna jest jednak odbudowa domów. Ludzie ciągle mieszkają w zastępczych domach czy holenderkach. Niewielkie kwoty, które przeznaczył rząd, nie pokryją kosztów budowy nowych gospodarstw. Na szczęście, mimo zniszczeń właściciele obiektów turystycznych w te wakacje nie narzekają na brak gości.

– Wyemitowaliśmy niedawno spot, w którym pokazujemy i zachęcamy do przyjazdu na tereny poszkodowane – mówi marszałek Struk – Wypoczynek na Kaszubach, kajakowe spływy Brdą czy rowerowe wycieczki to naprawdę wspaniały sposób na spędzenie wolnego czasu. Przychody z turystyki są ważne dla lokalnych społeczności. Dzięki nim można choć częściowo pokryć straty ekonomiczne.



Fot. Daniel Frymark


To samorząd
zmusił rząd
do złożenia wniosku
o pomoc z UE

Ryby i mieszkańcy Coraz bliżej katastrofy



Marek Sterlingow

Przekop Mierzei Wiślanej
nieodwracalnie zniszczy
blisko 10 km wybrzeża
i dużą część
Zalewu Wiślanego.

Korzyści? Port w Elblągu
ma rzekomo dorównać
portowi w Gdyni.

Raport środowiskowy
zawiera mnóstwo błędów
i nierealnych założeń.

Powstał na podstawie
nieaktualnych dokumentów.
Mimo to, rząd wkrótce chce
zacząć budowę.

5,25 mln zł

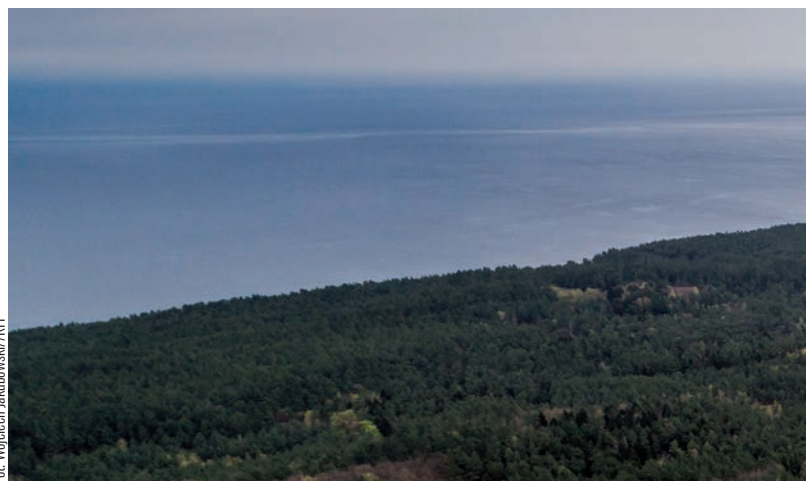
TYLKO KOSZTOWAŁO
PRZYGOTOWANIE
PEŁNEGO
BŁĘDÓW
RAPORTU

Raport z oddziaływania przekopu na środowisko przygotowany na zlecenie Urzędu Morskiego, który przesłał go do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Olsztynie. Tam, na tej podstawie zapadnie decyzja środowiskowa. Dokument przeanalizowali już eksperci Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku. Ich wnioski zatwierdził zarząd województwa pomorskiego. Opinia jest druzgocąca. Dokumentacja jest niepełna i nie daje podstaw do podjęcia decyzji o budowie.

– Mamy aż 64 uwagi do raportu. I nie są to drobne zastrzeżenia, ale problemy kluczowe dla całego projektu – mówi marszałek Mieczysław Struk.

Walczyć z bezrobociem, którego nie ma

Raport potwierdza, że przekop przez mierzeję będzie negatywnie wpływać na środowisko na obszarze Natura 2000. Dlatego też, zgodnie z prawem, trzeba wykazać nadrzędny interes publiczny oraz brak rozwiązań alternatywnych. Rzetelnych informacji jednak brak. Uzasadniając interes publiczny, raport odwołuje się do dokumentów i analiz sprzed pięciu lat. Zawarte w nich tezy dotyczące np. „zapaści społeczno-gospodarczej Elbląga” są już dawno nieaktualne. Wbrew danym z raportu mieszkańcy nie opuszczają miasta, tylko przenoszą się podmiejskich gmin. Podobnie jest z bezrobociem. Obecnie jest o połowę niższe niż w raporcie.



Fot. Wojciech Jakubowski/KFP

Przekop spowoduje nieodwracalne zmiany krajobrazowe i przyrodnicze

Nie przedstawiono też alternatywy dla przekopu, jaką jest szlak wodny przez Noteć, Wisłę, Szarpawę i Nogat. Zdaniem ekspertów, jest on w stanie zapewnić odpowiednią drogę do portu w Elblągu.

Wyszło im, że Elbląg będzie jak Gdynia

Dokumentacja znacząco zawyża korzyści z budowy. Zakłada bowiem wzrost przeładunków w porcie w Elblągu nawet do 20 mln ton w 2045 roku, podczas gdy w 2017 było to 200 tys. ton. Tym samym stawia potencjał portu w Elblągu na równi z portem w Gdyni, który ma obecnie 10 terminali przeładunkowych, 15 regularnych połączeń liniowych i możliwość przyjmowania dużo większych statków niż kiedykolwiek Elbląg będzie mógł przyjąć.

– Takich skandalicznych błędów jest więcej – opowiada marszałek Struk. – Raport powołuje się na nieaktualne dokumenty stra-

tegiczne województwa pomorskiego, np. uchyloną strategię rozwoju transportu. Zawiera też kompletnie fałszywe twierdzenia, jakoby budowa drogi wodnej, w tym przekop mierzei, wpisywała się w Strategię Rozwoju Województwa Pomorskiego 2020, Plan Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Pomorskiego 2030 i Regionalny Program Strategiczny. Owszem, w tych dokumentach wskazuje się potrzebę poprawy dostępności do portów Zalewu Wiślanego, ale przede wszystkim poprzez likwidację barier prawnych, a także poprzez rozwój śródlądowych dróg wodnych – mówi Mieczysław Struk.

Ryby i mieszkańcy głosu nie mają

Kolejna z uwag odnosi się do „rażących dysproporcji korzyści i strat wynikających z budowy drogi wodnej dla województw: pomorskiego i warmińsko-mazurskiego”.

cy głosu nie mają. istropy na mierzei



Autorzy raportu twierdzą, że celem przekopu ma być aktywizacja społeczno-gospodarcza Elbląga i gmin zlokalizowanych na południowym brzegu Zalewu Wiślanego. Tymczasem większość negatywnych oddziaływań pojawi się na obszarze województwa pomorskiego. Dotyczy to zwłaszcza kompletnej dewastacji krajobrazu Mierzei Wiślanej. W raporcie wskazano negatywne oddziaływania w fazie budowy i eksploatacji, szacując zasięg znaczącej utraty walorów krajobrazowych w ok. 10-kilometrowym pasie plaży oraz trwałej utraty walorów parku krajobrazowego.

Nie wiadomo jednak, jak przekop, usypanie sztucznych wysp i częściowe pogłębienie, wpłynie na zalew. Na pewno jego spora część się zmieni, na pewno rybacy będą musieli zrezygnować z połowów w niektórych jego częściach.

Również konflikt z miesz-

kańcami mierzei i gmin, którzy nie zgadzają się z decyzją rządu, został potraktowany zdawkowo.

Raport pomija też jeszcze jeden problem. Na dnie zalewu znajdują najprawdopodobniej dziesiątki tysięcy ciał niemieckich cywilów, którzy zimą 1945 roku potopili się uciekając po lodzie przed Armią Czerwoną. Co się stanie ze szczątkami ciał, które zostaną wydobyte podczas pogłębiania zalewu? W raporcie nie ma o tym ani słowa.

*Mamy aż 64 uwagi
do raportu.
I nie są to drobne
zastrzeżenia,
ale problemy kluczowe
dla całego projektu*

Są to uwagi merytoryczne

Raport na zlecenie Urzędu Morskiego przygotowało konsorcjum firm Mosty Gdańsk i Projmors. Kosztował 5,25 mln zł. Anna Stelmaszyk-Świerczyńska, dyrektor techniczny Urzędu Morskiego w Gdyni, bagatelizuje zarzuty, choć w rozmowie z „Gazetą Wyborczą” przyznała, że są w nim „drobne błędy”.

– Nasze uwagi mają charakter merytoryczny, liczymy więc na równie merytoryczne odpowiedzi, zamiast ogólnikowych stwierdzeń albo kolejnych sugestii, że w sprawie przekopu popieramy politykę obcych państw – mówi Mieczysław Struk, nawiązując do słów zastępcy ministra gospodarki morskiej Grzegorza Witkowskiego, który kilka miesięcy temu tak skwitował w TVP zarzuty samorządowców do przekopu: „Mam pytanie do polityków Platformy Obywatelskiej na Pomorzu: z kim grają, z Kremlem czy z Warszawą?”.

– To było obraźliwe. Każda z osób, która analizuje tę inwestycję, zachowuje się profesjonalnie, wyciąga wnioski zgodnie ze swoim sumieniem, a nie bieżącym interesem politycznym. Poprosiłem już o sprostowanie tych słów. Jeżeli to nie pomoże, poszukam innej drogi – zapowiada marszałek.

KOSZT PRZEKOPU

Przekop przez Mierzeję Wiślaną to sztabanowy projekt PiS. Powstanie w miejscowości Nowy Świat. Ma umożliwić wpływanie na Zalew Wiślany i dalej poprzez tor wodny do portu w Elblągu jednostek o zanurzeniu do **4,5 m**. Koszt przekopu wraz z drogą wodną rząd szacuje na ok. **880 mln zł**. Są to jednak także dane z **2013** roku. Biorąc pod uwagę wzrost kosztów w budownictwie, **suma ta może się nawet podwoić**. Jednakże, rząd chciałby zacząć budowę jeszcze w tym roku.

Niepopularna na Pomorzu fuzja gotowa. Orlen przejmie Lotos po



Marek Sterlingow

Stanisław Pięta pod koniec 2017 r. zapewniał przyjaciółkę, że wkrótce znajdzie jej pracę: „Potrzebni są pewni ludzie, bo w końcu zaczynają czyścić Lotos i Orlen. Nie martw się już. Ok?” Kobieta była jednak niecierpliwa, obraziła się i gdy poseł postanowił jednak zostać przy żonie, ujawniła jego esemesy.



4

TYTU PRZESÓW
MIAŁ LOTOS
W CZASIE NIECAŁYCH
3 LAT RZĄDÓW PiS

Były poseł PiS miał bardzo dobre informacje. Gdy pisał do uwodzonej kobiety, rząd oficjalnie zapewniał, że nie ma żadnych planów połączenia Lotosu z Orlenem. Chwilę później rozpoczęła się karuzela stanowisk, odwołania w obydwu spółkach i raptem szefem Orlenu został były wójt Pcimia Daniel Obajtek. Za rządów PiS jego kariera nabrała zawrotnego tempa. Choć na początku wydawało się, że problemem będą prokuratorskie śledztwa ws. korupcji i wyłudzeń. Sprawy jednak szybko umorzono i Obajtek został prezesem Energi. Po paru miesiącach znów awansował i został szefem PKN Orlen, największej spółki paliwowej w Polsce.

Zaraz po tym rząd ogłosił plan połączenia obu firm. Zwolniony został „niewykazujący wystarczającego entuzjazmu” dla fuzji prezes Lotosu. Szefem nowego zarządu został Mateusz Bonca, a jego zastępcą, kolejny polityk PiS, Patryk Demski, który z dnia na dzień porzucił stanowisko burmistrza Pelplina.

Prace nad fuzją przebiegały dużo bardziej energiczniej niż widać to w doniesieniach prasowych. Przed wyborami lokalnymi PiS nie chce afiszować się tym na Pomorzu. Prezes Obajtek wypowiada się jednak w prasie branżowej. – Planujemy dopiąć transakcję Lotosu w pierwszej połowie roku 2019 – mówił w lipcu. W sierpniu przyznał, że „złożył do Komii



Fot. Krzysztof Ignatowicz

Za oddaniem Lotosu Orlenowi opowiadają się prawie wyłącznie działacze PiS.

sji Europejskiej pakiet analiz dotyczące połączenia tej spółki z Grupą Lotos”. – Nasz scenariusz jest taki, że chcielibyśmy uzyskać decyzję w pierwszym półroczu 2019 roku, a cały proces przeprowadzić w trzecim kwartale przyszłego roku.

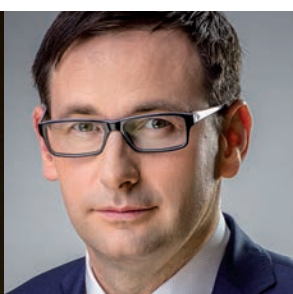
Fuzja nie jest popularna na Pomorzu. Praktycznie opowiadają się za nią tylko politycy PiS, przekonując, że region na tym zyska. Opozycja ma zupełnie inne zda-

nie – stracimy najbardziej atrakcyjne miejsca pracy, podatki, Lotos przestanie być kołem zamachowym pomorskiej gospodarki. – Na naszych oczach dokonuje się grabieży – mówili w mediach marszałek Mieczysław Struk i prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. Protestowali też radni Gdańska, radni województwa i parlamentarzyści.

– Fuzja jest dobra dla Pomorza? Te wypowiedzi ob-

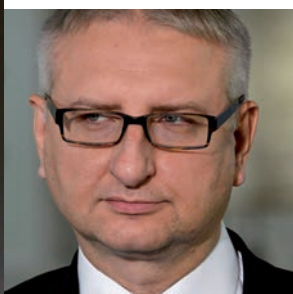
zja już prawie o wyborach

Oddajcie nam naszą SKM



Daniel Obajtek – prezes Orlenu

Fot. Materiały prasowe - Orlen



Stanisław Pięta – były poseł PiS

Fot. Wikipedia



Patryk Demski – wiceprezes z PiS

Fot. Krzysztof Mania/KFP



Aleksander Olszak

Władze województwa pomorskiego kolejny raz zaproponowały PKP przejęcie większościowego udziału trójmiejskiej SKM-ki. Tym razem oferują za nie 160 mln zł. Da to możliwość zakupu 10 nowych pociągów. Zalet takiego rozwiązania jest więcej.

List poparcia w tej sprawie podpisały władze kilku miast i gmin województwa pomorskiego. Petycja trafiła już do ministerstwa infrastruktury oraz zarządu PKP SA.

Samorząd województwa pomorskiego o kontrolę nad spółką zabiega już od dawna. Chce mieć w ten sposób większe możliwości wpływu na rozwój SKM-ki, która w całości wykonuje usługi przewozowe w Trójmieście i na Pomorzu.

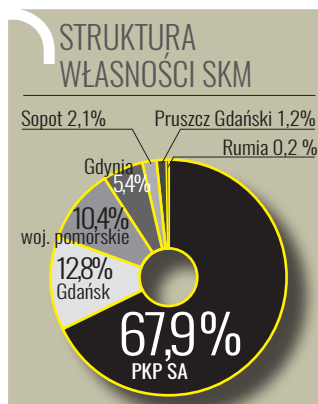
— Kolej obsługująca aglomerację zarządzana z poziomu

samorządu działa lepiej, czego przykładem jest Pomorska Kolej Metropolitalna, która aktualnie bije rekordy popularności — mówi Jacek Karnowski, prezydent Sopotu.

W liście województwo pomorskie zobowiązuje się do dokapitalizowania spółki kwotą ok. 160 mln zł w zamian za nowe udziały PKP SKM, co zapewni wkład własny do zakupu 10 nowych pociągów oraz unowocześnienia zaplecza.

— W tym wypadku można porównać funkcjonowanie szybkiej kolei miejskiej w Warszawie i Trójmieście. W stolicy i jej okolicach można korzystać z jednego wspólnego biletu, bo spółka, która tam operuje SKM, jest w stu procentach samorządowa. Dlatego głośno apelujemy do spółki PKP, żeby oddała naszą SKM w ręce samorządowców, bo najlepiej wiemy, jak ta spółka powinna się rozwijać — mówi Piotr Grzelak, wiceprezydent Gdańska.

Decyzja należy teraz do głównego udziałowca spółki SKM, czyli do zarządu spółki PKP.



SKM W TRÓJMIĘŚCIE

W 2017 r. przeciętny mieszkaniec Pomorza 24 razy korzystał z kolei. To 3 razy częściej niż przeciętny Polak. W ubiegłym roku pociągi w naszym regionie przewiozły 56 mln pasażerów. Główną przyczyną tak wysokiego poziomu w transporcie kolejowym na Pomorzu jest rozwinięta sieć połączeń aglomeracyjnych, w tym kolejowego „kręgośłupa” aglomeracji trójmiejskiej, jakim jest SKM.

Tadeusz Aziewicz, PO:
– Fuzja jest dobra dla Pomorza?
Te wypowiedzi obrażają inteligencję mieszkańców

rażają inteligencję Pomorzan – komentował poseł PO Tadeusz Aziewicz. Równie źle, jak mieszkańcy Pomorza, na fuzji już wyszedł poseł Stanisław Pięta. Jego polityczna kariera wisi na włosku. Został zawieszony w PiS i stracił stanowisko w komisji ds. Amber Gold i komisji ds. służb specjalnych. Powodem odwołania nie było jednak załatwianie pracy w państwowej spółce, lecz doniesienia o romansie.



WIESŁAW BYCZKOWSKI
wicemarszałek
województwa pomorskiego,
radny

Ukończył prawo na Uniwersytecie Gdańskim. Z samorządem związany od 1994 roku. Pełnił funkcję wiceprezydenta Gdyni (w latach 1994-1998) i wiceprzewodniczącego rady miasta. Był prezesem Związku Miast i Gmin Morskich

Takich



Katarzyna Piotrowska

rozmawia z wicemarszałkiem
Wiesławem Byczkowskim

Regionalny Program
Operacyjny
Województwa
Pomorskiego
na lata 2014-2020,
to największy program
inwestycyjny w historii
Pomorza.

28 mld euro

TYLKO PIENIĘDZY
Z UNIJNYCH ŚRODKÓW
MOŻE STRACIĆ POLSKA
Z POWODU NIEUDOLNEJ
POLITYKI RZĄDU

Ch inwestycji u nas nigdy nie było

Pomorze jest liderem we wdrażaniu unijnych funduszy w Polsce i jednym z najlepszych regionów w Europie. Wykorzystaliśmy już 8,5 mld zł. Co udało się za to zrobić?

– Efekty widać gołym okiem. Powstają nowe węzły komunikacyjne, przesiadkowe, drogi, linie kolejowe, odnawiane są zabytki. Finansujemy ścieżki rowerowe, szlaki kajakowe i przyznanie wodne, poważne środki przeznaczamy także na ochronę środowiska. Inwestujemy w edukację, profesjonalizację szkolnictwa zawodowego, Inteligentne Specjalizacje Pomorza i rozwój przedsiębiorstw. Od 2006 r. nakłady na służbę zdrowia wyniosły miliard złotych. Rewitalizujemy pomorskie miasta. Już ponad 20 z nich dostało dotacje. Dużo położymy na integrację społeczną i aktywizację zawodową mieszkańców zdegradowanych obszarów. Historycznie najniższe bezrobocie, to też nie jest wyłącznie efekt magicznych zaklęć premiera Morawieckiego, jak zdaje się pokazywać oficjalna propaganda. Chcę także zaznaczyć, że Regionalny Program Operacyjny Województwa Pomorskiego na lata 2014-2020, to największy program inwestycyjny w historii województwa. Realizujemy już ponad 1,4 tys. projektów o wartości 8,5 mld zł, w których finansowanie unijne wynosi około 6 mld zł. To prawie 80 procent całego budżetu tego programu.

Co jest przyczyną tych osiągnięć?

– Od kilkunastu lat na Pomorzu mamy stabilność polityczną, a wobec tego nie ma urzędniczej rotacji, jak w pisowskich spółkach Skarbu Państwa. Dzięki temu mamy w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego specjalistów od funduszy europejskich. Orientują się w założeń programów, znają pragmatyki i metody działania zarówno ministerstw, jak i unijnych agend. Działają szybko i kompetentnie. Stąd nasza skuteczność i pozycja w rankingu.

Czy Pomorze dostanie pół miliarda premii za modelową realizację unijnych inwestycji?

– Okresowy przegląd inwestycji będzie już za kilka miesięcy. O ile jednak jestem przekonany, że premia nam się należy, to mam pewne wątpliwości, czy dostaniemy ją w całości.

Skąd te obawy?

– Zaproponowany przez rząd schemat podziału tych pieniędzy sugerował, że jeżeli ministerstwo nie zgodzi się z naszą koncepcją wydatkowania, to jej część może przesunąć na poziom krajowy. Potem rząd będzie się chwalił, jak świetnie wykorzystuje środki unijne. Co zresztą już czyni obecnie, bowiem delikatnie, niezupełnie zasadnie. A tak naprawdę wyjmie pieniądze z kieszeni tych, którzy je wypracowali, by je przeka-

zać na kolejne populistyczne igrzyska ze znakiem plusa na końcu. Zagrożeń jest jednak więcej.

To znaczy...

– Nowy unijny budżet na 2021-27. Dużo wskazuje na to, że dostaniemy mniej środków, choćby z powodu polityki rządu w stosunku do imigrantów. Zmienia się strategia UE i fundusze będą przesuwane na borykające się z falą migracji południe Europy. Polska, podobnie jak Węgry, przyjęła w tym względzie odrębną politykę. I teraz Europa Wschodnia część środków z polityki spójności „solidarnie” odda na południe. W naszym przypadku straty mogą sięgać 28 mld euro.

Pamiętajmy też o łamaniu przez Polskę praworządności i dalsze drążenie artykułu 7 traktatu UE.

– Jeśli na Polskę zostanie nałożona korekta finansowa, to projekty już rozpoczęte będą musiały być częściowo pokrywane z budżetu państwa. Czy będą na to pieniądze? PiS musi też gwałtownie szukać pieniędzy na kosz-

towne programy z plusem. W sposób demagogiczny rząd mówi, że pieniądze na to są, np. z uszczelnienia VAT-u. Tymczasem cała polityka w tym zakresie, to realizacja rozwiązań odziedziczonych po Platformie Obywatelskiej. Jedyną nowość to przedłużanie okresu zwrotu VAT-u, stosowanie korzystniejszych dla fiskusa okresów rozliczeniowych, czy wprowadzania jednolitego pliku kontrolnego. Według szacunkowych danych oszczędności te wynoszą nie 70 czy 90 mld zł jak podaje rząd, ale od 6 do 9 mld zł. Nie jest to mało, ale nie tyle, by pozwalać sobie na gigantyczne wydatki.

Rząd przysłał teraz 300 zł na wyprawki szkolne.

– To tylko zabawy wyborcze. Kwota półtora miliarda złotych na wyprawki, także dla najbogatszych, pokryłaby z nadwyżką np. uzasadnione roszczenia dorosłych osób z niepełnosprawnościami. Ale te osoby najpewniej na PiS nie zagłosują, więc są dla nich nieistotne. Niepokojące, moim zdaniem, jest i to, że coraz częściej mówi się, choć wielkości te są skrzętnie ukrywane przez propagandzystów z mediów narodowych, że poziom zadłużenia naszego kraju za czasów PiS drastycznie wzrósł. Według informacji płynących z Unii Europejskiej, zadłużenie Polski może sięgać już ponad 250 procent PKB i przekracza 4,5 biliona złotych. To jest gigantyczne zadłużenie państwa. W okresie koniunktury powinno się raczej odkładać na czasy dekonunktury, które przecież muszą nadejść.


Od kilkunastu lat na Pomorzu mamy stabilność polityczną, a wobec tego nie ma urzędniczej rotacji, jak w pisowskich spółkach Skarbu Państwa

Opera oklaskami

ROMUALD POKOJSKI
dyrektor Opery Bałtyckiej



Fot. Mateusz Obuchowski/KFP

Poprzedni dyrektor, Wacław Kunc zakończył swoją kadencję dwa lata przed terminem. Udało mu się zwiększyć liczbę widzów, otworzył operę na dzieci i młodzież, ale nie zdołał ugasić ciągnących się od lat konfliktów z zespołem. Choć strajki się skończyły, atmosfera była coraz gorsza.

Marszałek: „Liczę, że atmosfera się poprawi”

Zanim doszło do kolejnego konfliktu, marszałek Mieczysław Struk przedstawił artystom nowego dyrektora. A właściwie dwóch, bo jednocześnie stanowisko dyrektora muzycznego objął José Maria Florêncio.

Marszałek Mieczysław Struk osobiście powiadomił zespół o zmianach. Decyzja została przyjęta oklaskami. – Wybraliśmy Romualda Pokojkiego na dyrektora ze względu na jego duże doświadczenie w kierowaniu instytucjami kultury – mówił marszałek Mieczysław Struk. – Zależało nam też na osobie, która zna region oraz środowisko artystyczne, a także potrafi prowadzić dobry dialog z pracownikami. Liczę na to, że Opera Bałtycka rozwine się, zadba o poziom artystyczny repertuaru, a atmosfera między pracownikami i kierownictwem znacząco się poprawi.

Pokojski: „Chcę, by była to opera europejskiej klasy”

Romuald Pokojski podkreślał, że zależy mu na bardzo wysokim poziomie operowych produkcji. – Jestem przede wszystkim mene-

dżerem kultury, a na drugim miejscu dopiero reżyserem – powiedział Pokojski. – Mam plan zmienić Operę Bałtycką w najważniejszą instytucję kultury na Pomorzu o poziomie europejskim. Bardzo ważne będzie dla mnie też przeprowadzenie remontu – zapowiedział nowy dyrektor. Romuald Pokojski jest także dyrektorem Teatru Miniatura i zostanie nim do czasu wybrania nowego szefa w przyszłym roku.

Nowy dyrektor artystyczny José Maria Florêncio obiecał, że zrobi wszystko, by artyści nie mogli uciszyć oklasków widowni po spektaklu. – Zaslugujecie na taki aplauz – powiedział do pracowników Opery Bałtyckiej. – Opera nie istnieje bez was, waszej pracy i zapалу do ciągłego rozwoju. Razem spravimy, że opera będzie sławna na całym świecie – dodał z entuzjazmem.

Opera będzie większa. „Czuję optymizm”

Jednym z najważniejszych problemów opery były niskie place. Opera nie była w stanie zarobić, bo miała zbyt małą salę. Na spotkaniu marszałek zapowiedział też inwestycje w rozbudowę budynku opery. Widownia ma się powiększyć do minimum 700 miejsc (teraz jest to około 480 miejsc). Scena i techniczna strona teatru mają być przebudowane i unowocześnione. Zwiększona zostanie także dotacja finansowa dla Opery Bałtyckiej, która pozwoli podnieść wynagrodzenia pracowników.



Fot. Aleksandra Chalińska

Zanim doszło do kolejnego konfliktu, marszałek Mi

Czy to wystarczy, by Opera Bałtycka odzyskała świetność? Po blisko miesiącu urzędowania Pokojski nie chce jeszcze za dużo mówić o osiągnięciach. – Czuję umiarkowany optymizm, sprawnie idą przygotowania do remontu. Myślę, że atmosfera się poprawia.

Romuald „Wicza” Pokojski

Jest reżyserem, dramaturgiem i menedżerem, posiadającym doświadczenie w prowadzeniu i tworzeniu instytucji, organizacji społecznych, festiwali, a także dużych widowisk plenerowych. Absolwent Wydziału Wiedzy o Teatrze Akademii Teatralnej w Warszawie. Od 2011 roku jest dyrektorem naczelnym i artystycznym Miejskiego Te-



Aleksandra Chalińska

Romuald Pokojski został nowym dyrektorem Opery Bałtyckiej. Przed nim trudne zadanie, ale ma u boku wspańiałego artystę. Po pierwszych tygodniach urzędowania mówi: – Czuję umiarkowany optymizm.

wita nową dyrekcję



ek Mieczysław Struk przedstawił artystom nowego dyrektora

atru Miniatura w Gdańsku (powołanie do dnia 31 sierpnia 2019 roku). Obecnie Miniatura zaliczana jest do czołowych teatrów dziecięcych i młodzieżowych w Polsce. W 1991 roku założył autorski Teatr Wiczy, z którym zrealizował ponad 20 spektakli scenicz-

nych i plenerowych. Dziś Teatr Wiczy uważany jest za legendarny teatr alternatywny, mający wpływ na rozwój teatru zaangażowanego w Polsce. Pomysłodawca i dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Bulwar Sztuki (2003–2006) oraz kierownik społecznego domu kultury Centrum Wolnego Czasu Wicza (2004–2009). W latach 2008–2011 był dyrektorem programowym Biura Gdańsk 2016 – kandydat. Współautor strategii kulturalnej „Wolność Kultury. Kultura Wolności”.

Jako reżyser i dramaturg współpracował z teatrami: Baj Pomorski w Toruniu, Olsztyński Teatr Lalek, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy, Teatr Wybrzeże w Gdańsku. Jego spektakle były prezentowa-

ne w kilkunastu państwach na trzech kontynentach. Laureat wielu nagród indywidualnych i zbiorowych, w tym brązowego medalu Zasłużony Kulturze Gloria Artis (2017) i Nagrody Teatralnej Miasta Gdańska 2016 za całokształt dorobku artystycznego.

José Maria Florêncio

Pełnił już funkcję dyrektora muzycznego w Operze Bałtyckiej w latach 2008–2011. Florêncio to dyrygent rodem z Brazylii, ale na miejsce życia wybrał Polskę, gdzie mieszka od 1985 r. Szczyci się też polskim obywatelstwem. Obecnie sprawuje funkcję szefa-dyrygenta Capelli Bydgostiensis (Filharmonia Pomorska w Bydgoszczy), z którym to zespołem odnosi sukcesy. W swo-

jej dotychczasowej karierze sprawował funkcję pierwszego dyrygenta Teatru Wielkiego w Łodzi, pierwszego dyrygenta Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie, dyrektora muzycznego Państwowej Opery we Wrocławiu, dyrektora muzycznego Teatru Wielkiego w Poznaniu, dyrektora naczelnego i artystycznego Orkiestry i Chóru PRiTV w Krakowie, dyrektora naczelnego i artystycznego Filharmonii Poznańskiej, Maestro Titular Orquestra Sinfônica do Theatro Municipal de São Paulo.

Jest laureatem wielu nagród i odznaczeń, m.in. w ostatnim czasie otrzymał nadany przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Srebrny Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis.



Czuję umiarkowany optymizm, sprawnie idą przygotowania do remontu. Myślę, że atmosfera się poprawia

Kobiety chcą mieć



Dorota Kulka

rozmawia z szefem oddziału chirurgii
w szpitalu w Kościerzynie
dr. hab. n. med. Wojciechem Makarewiczem

Czy kobiety z wysokim
ryzykiem raka piersi
powinny, jak Angelina Jolie,
je usunąć
jeszcze zanim zachorują?
Jakie efekty daje
rekonstrukcja piersi
i komu jest proponowana?
Rozmowa z wybitnym
specjalistą na Pomorzu.

95%

TYLE PACJENTEK
Z RAKIEM PIERSI
MOŻE PODDAĆ SIĘ
JEDNOCZASOWEJ
REKONSTRUKCJI

Kobieta dowiaduje się, że ma nowotwór złośliwy piersi. Jest skazana na amputację?

– U pacjentki z rozpoznany rakiem piersi preferowane jest leczenie onkoplastyczne, czyli techniki, przy których zapewniamy bezpieczeństwo onkologiczne, dbając jednocześnie o estetykę operowanej piersi. W skład takiego leczenia wchodzi leczenie oszczędzające raka piersi (usunięcie guza wraz z marginesem tkanek zdrowych) lub amputacja z jednoczasową rekonstrukcją (najczęściej implantem). Amputacja bez rekonstrukcji, chociaż nadal w Polsce bardzo szeroko stosowana, stanowi ostateczność i powinna być stosowana w wyjątkowych przypadkach.

Czy u każdej pacjentki rekonstrukcja jest możliwa?

– Rekonstrukcje piersi dzielimy na odroczone (to takie, w których odtwarzamy pierś, która była uprzednio amputowana) oraz jednoczasowe, preferowane (takie, u których usuwamy gruczoł i od razu rekonstruujemy pierś implantem). Pierś możemy zrekonstruować implantem, ekspanderem (wszczepem tymczasowym) lub tkankami własnymi. Jednoczasowa rekonstrukcja możliwa jest u 95 proc. pacjentek z rakiem piersi. Wyjątkiem jest rak zapalny i ewentualna progresja w trakcie chemioterapii z naciekiem skóry. Dla każdej pacjentki technika jest dobierana indywidualnie. Implant wkładany jest pod mięsień, chociaż w kościernym szpitalu mamy także doświadczenie z zastosowaniem siatek wchłanialnych, aby zrekonstruować pierś o wielkości

wymarzonej przez pacjentkę. Używamy także ADM – matrycę bezkomórkową – „sztuczny mięsień”, która stosowana przedmiennie umożliwia zaoszczędzenie i nieuszkodzenie mięśnia piersiowego większego. Jest to technika z wyboru u pacjentek uprawiających zawodowo sport i najbardziej wymagających „klientek”. Kiedy etap rekonstrukcji chorej piersi uznajemy za zakończony, naszym pacjentkom proponujemy symetryzację, czyli upodobnienie drugiej piersi do tej rekonstruowanej. Aby osiągnąć zamierzony efekt, drugą pierś poddajemy augmentacji (powiększeniu piersi zdrowej), mastopeksji (podniesieniu) lub redukcji (zmniejszeniu piersi).

Czy w szpitalu w Kościerzynie wszystkim kobietom zakwalifikowanym do amputacji proponujecie rekonstrukcję?

– Tak, w zasadzie każdej. Decyzja o rekonstrukcji to wspólna decyzja, którą pacjentka podejmuje wraz z lekarzem prowadzącym. Bezwzględny przeciwwskazaniem jest jedynie rak zapalny. Wiek ani kwalifikacja do radioterapii pooperacyjnej nie jest przeciwwskazaniem do rekonstrukcji w świetle obowiązujących wytycznych. Dzięki opcji jednoczasowej rekonstrukcji, pacjentka uniknie dyskomfortu psychicznego i fizycznego związanego z utratą piersi.

Niektóre kobiety mają mutację genu BRCA1, ale jeszcze nie są chore. Czy namawiałby Pan pacjentki do takiego postępowania jak Angelina Jolie?

– Pacjentki z obciążeniem genetycznym, na przykład



Fot. Materiały prasowe szpitala w Kościerzynie

ieć piękny dekolt



mutacją BRCA, mają bardzo wysokie ryzyko życiowe wystąpienia raka piersi i raka jajnika. W przypadku mutacji BRCA1 ryzyko raka piersi wynosi 50-70 proc., a ryzyko raka jajnika 30-50 proc. Dlatego w tej grupie pacjentek zalecane jest wykonanie profilaktycznej mastektomii z jednoczasową rekonstrukcją (najczęściej implan-tem) oraz profilaktycznej adnektomii (usunięcie jajników i jajowodów). Niestety, w Polsce nadal występuje problem z refundacją tych zabiegów. Formalnie procedury są w trakcie procedury rejestracji refundacji. Jak najbardziej namawiamy pacjentki do poddania się tego typu procedurom.

Czy piers po rekonstrukcji jest w dotyku podobna do tej przed operacją?

– Zabieg jednoczasowej rekonstrukcji piersi jest z jednej strony elementem leczenia onkologicznego bądź profilaktyki (celem redukcji ryzyka zachorowania na raka piersi), a z drugiej zaś – jesteśmy w stanie estetycznie zmienić ogólny wygląd piersi, np. podnieść, zwiększyć rozmiar, wypełnić dekolt. Piers stanowi jeden z atrybutów kobiecości i przy obecnych technikach chirurgicznych, w większości przypadków, nie

musimy pacjentki jej pozbawiać. Należy pamiętać, iż rekonstrukcja piersi to proces, a nie zawsze jeden zabieg. Zaczynamy od odtworzenia wyniosłości piersi, następnie możemy wykorzystać lipofil-ling celem korekty ubytków tkankowych oraz poprawy „miękości” piersi, na końcu, jeśli jest taka potrzeba, rekonstruujemy kompleks brodawka – otoczka. Piers w dotyku jest podobna, ale nie identyczna z naturalną.

Czy na przestrzeni 10-15 lat zmienił się schemat leczenia ze względu na stopień zaawansowania medycyny, chirurgii plastycznej?

– Oczywiście, onkologia i chirurgia onkologiczna są przede wszystkim spersonalizowane – dobierane indywidualnie u każdego pacjenta. Podejście jest multidyscyplinarne – planowane w gronie wielu specjalistów.

Czy rekonstrukcja piersi po nowotworze przebiega podobnie do operacji plastycznej powiększenia piersi?

– Oczywiście, technika rekonstrukcji jest zupełnie inna niż technika powiększenia piersi, aczkolwiek implanty piersi, które stosujemy, są najwyższej jakości. Są to te same implanty, których używamy przy zabiegach plastycznych. Są trwałe, stosowany żel jest o wysokiej spistości, całkowicie bezpieczne onkologicznie i trwałe pod względem mechanicznym. Stosujemy implanty teksturowane, aby zapobiec obracaniu się implantu po rekonstrukcji. Dodatkowo, takie materiały jak ADM, umożliwiają osiągnięcie wyjątkowego efektu niezależnie od anatomii pacjentki.



Fot. Materiały prasowe szpitala w Kościerzynie

dr hab. n. med. WOJCIECH MAKAREWICZ

Rozpoczął pracę w Akademii Medycznej w Gdańsku. Następnie pracował w Klinice Chirurgii Ogólnej, Endokrynologicznej i Transplantacyjnej, a później w Klinice Chirurgii Onkologicznej GUMed, gdzie pozostaje pracownikiem naukowo-dydaktycznym. W 2004 r. uzyskał tytuł specjalisty w zakresie chirurgii ogólnej, a w 2013 r. w zakresie chirurgii onkologicznej. Od stycznia 2017 r. kieruje Oddziałem Chirurgii Ogólnej z Pododdziałem Chirurgii Onkologicznej Szpitala Specjalistycznego w Kościerzynie. Opublikował 80 prac medycznych w polskich i zagranicznych czasopismach oraz ponad 100 prac zamieszczonych w streszczeniach ze zjazdów i sympozjów.

Piers stanowi jeden z atrybutów kobiecości i przy obecnych technikach chirurgicznych, w większości przypadków nie musimy pacjentki jej pozbawiać

XX Światowy Zjazd Kaszubów



Fot. K. Myskowski/KFP

Fot. Marij Kosycaz/KFP



Zjazdy odbywają się w rocznicę
zjednoczenia Kaszub w granicach
jednego województwa. W tym roku
gospodarzem było Luzino
koło Wejherowa. Gościem
honorowym był prof. Jerzy Buzek.
To właśnie on, jako premier,
przeprowadził reformę umożliwiającą
zjednoczenie. Do Luzina przyjechało
tysiące Kaszubów, nawet z Ekwadoru.



Fot. Małgorzata Kosyca/KFP



Fot. K. Myszkowski/KFP

ANDRZEJ KOWALCZYS

jest – według mieszkańców – najlepszym samorządowcem na Pomorzu. Zaangażowany i zawsze chętny do pomocy, pełen pasji, ale też optymizmu i humoru. Równie często widać go na korytarzach Urzędu Marszałkowskiego gdzie pracuje, na sesjach Rady Miasta Gdańska (jest również radnym), jak i na piłkarskiej murawie wśród starszych i młodszych adeptów piłki nożnej.

Sposób
Kowalczyś

Emilia Stawikowska

Złoty interes życia

„Zawsze chętnie pomoże”, „profesjonalista” – tak o Andrzeju Kowalczyś piszą internauci na stronie internetowej portalu samorządowego. To tam opublikowano wyniki konkursu na najlepszego samorządowcę województwa w roku 2017. W ogólnopolskim plebiscycie rywalizowało ponad 4,3 tys. samorządowców. Na Pomorzu wygrał właśnie Kowalczyś, uzyskując ponad 25 proc. głosów. – Cieszę się z tego wyniku, ale po takiej wygranej pokora szybko ściąga mnie na ziemię – mówi Kowalczyś. – Praca samorządowcy nauczyła mnie, że trzeba twardo stąpać po ziemi. Mam wciąż wiele do zrobienia, tu i teraz.

Andrzej Kowalczyś energicznie przecina murawę boiska, wchodzi na drabinkę, dookoła której zgromadziły się piłkarskie drużyny z całego Pomorza. Tak rozpoczynają się organizowane od 2004 r. turnieje „Do przerwy 0:1”. Kowalczyś objaśnia sprawy organizacyjne, wyczytuje drużyny. – I pamiętajcie, że warto być fair play, nie tylko na boisku, ale też na co dzień, w życiu – przypomina.

Od 2014 r. Kowalczyś jest radnym Gdańska z ramienia Platformy Obywatelskiej. Broni interesów mieszkańców Zaspy i Przymorza. Na co dzień można go spotkać w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego, w którym pełni funkcję pełnomocnika marszałka ds. współpracy z organizacjami pozarządowymi – jest ich w naszym regionie ponad osiem tysięcy.

– Świadomość Polaków się zmienia. Cieszę się, że jest też coraz więcej osób, które angażują się w pomaganie. Dzięki wsparciu urzędu, ich działania mogą być jeszcze bardziej skuteczne – mówi Kowalczyś. – Mimo że wszyscy jesteśmy po części grzesznikami, mamy w so-

8 tys.

TYLE ORGANIZACJI
POZARZĄDOWYCH
JEST W WOJEWÓDZTWIE
POMORSKIM

Łódź na życie według Tosia. Warto pomagać!

bie też duże pokłady dobra. A pamiętajmy, że dobro, którym się dzielimy, zawsze do nas powraca. To złoty interes życia!

Pragnienie wolności

Kowalczyś urodził się w 1959 roku. W latach 70. był sympatykiem Ruchu Młodej Polski. Angażował się w działalność opozycyjną i konspiracyjną. W pierwszych dniach stanu wojennego uczestniczył m.in. w akcji oklejania znakiem „NSZZ Solidarność” czołgów stojących w sąsiedztwie Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Aktywnie działał w „Solidarności”: brał udział w nielegalnych zgromadzeniach, drukował i kolportował nielegalne wydawnictwa.

– Od zawsze miałem w sobie, podobnie jak moi przyjaciele z tamtych czasów, umiłowanie wolności – tłumaczy swoją działalność opozycyjną. – Pamiętam, że kiedy słuchało się u nas w domu radia Wolna Europa, trzeba było zagłuszać drzwi, zasłaniać okna. Nie takiej Polski chcieliśmy. Trudno było nam jeszcze wtedy sobie wyobrazić, że ZSRR upadnie, ale podświadomie czuliśmy, że nasza walka ma sens.

Szkoła życia

Doświadczenia z czasów PRL-u odcisnęły silne piętno na dalszych losach Kowalczyśa. Najtrudniejsza walka – o własne

życie – miała się dopiero rozpocząć. Samorządowiec nie ukrywa, że w przeszłości miał problemy z alkoholem.

– W chorobę alkoholową wpadłem już jako 17-letni chłopak – przyznaje. – Przez kolejnych 13 lat coraz bardziej traciłem kontrolę nad swoim życiem. Wydawało mi się wtedy, że jestem w sytuacji bez wyjścia. Było już bardzo źle, kiedy pomógł mi mój przyjaciel, świętej pamięci Aram Rybicki. To za jego interwencją trafiłem do ośrodka terapii uzależnień. Okazało się, że to punkt zwrotny w moim życiu. Podczas terapii dowiedziałem się, jak żyć w abstynencji, a przede wszystkim poczułem, że wszystko jest w moich rękach. Jestem trzeźwy od ponad 25 lat.

Jeszcze podczas pobytu w ośrodku Kowalczyś postanowił, że chce wykonywać zawód psychoterapeuty uzależnień. – To był mój cel. Nikt i nic nie było w stanie mnie zatrzymać – wspomina. – Żeby go osiągnąć, musiałem zdać maturę, ukończyć studia – i to niejedne. Moja specjalizacja wymagała wielu wyjazdów do Warszawy. Zanim zostałem psychoterapeutą ds. uzależnień, zdobyłem solidną porcję wiedzy merytorycznej. Ale udało się. Zdołałem warsztat i wiedzę, dzięki którym mogłem pomagać uzależnionym. Z wieloma pacjentami utrzymuję kontakt do dziś.

Kowalczyś prywatnie

Prywatnie – mąż Magdaleny, tata Marty i Tosi, z którymi lubi aktywnie spędzać czas. – Mieszkamy w fantastycznym miejscu, szczególnie z punktu widzenia mojego zainteresowania ornitologią. Polecam rodzinne wycieczki na Wyspę Sobieszewską, w rejon rezerwatów Mewia Łacha i Ptasi Raj. Można zaobserwować tam takie gatunki, jak łodówki, szlachary, ochary, rybitwy czubate, uchle, markaczki, polujące bieliki – wymienia Kowalczyś i przekonuje, że Wyspa Sobieszewska jest piękna o każdej porze roku.

Kowalczyś potrafi zaskoczyć też przemyślanie dobrą garderobą. Klasyczne stylizacje przełamuje dodatkami „na luzie”. – Nie jestem znawcą mody, staram się ubierać klasycznie, chociaż czasem mam ochotę na pewne odstępstwa od sztywnych zasad mody męskiej – mówi Kowalczyś i wspomina, jak na pewnej wieczornej gali wystąpił w garniturze i dopasowanych do niego butach sportowych.

Samorządowiec Roku jest też kapitanem drużyny „Po-

litycy i Przyjaciele”, w której gra ze swoim przyjacielem Donaldem Tuskiem. – Donald ma świetne poczucie humoru i jest bardzo dobrym zawodnikiem. Odkąd został przewodniczącym Rady Europejskiej, nie widzimy się zbyt często. Dlatego nie mogę się już doczekać, kiedy następnym razem uda nam się wspólnie „pocharatać w gałę” – mówi.

Do przerwy 0:1

W piłkę nożną gra nie tylko dla rozrywki. Kowalczyś jest też pomysłodawcą i organizatorem turnieju „Do przerwy 0:1”. Pierwszy mecz odbył się w 2004 roku i trudno zliczyć, ile rozgrywek odbyło się od tamtej pory.

Drużyny piłkarskie spotykają się cztery razy do roku: wiosną, latem, jesienią i zimą. Na boiska Przymorza, Zaspę i Wrzeszcza wybiegają młodzi piłkarze i piłkarki z Bytowa, Człuchowa, Gdyni, Gościcina, Łęborka, Pelplina, Pruszcza Gdańskiego, Wejherowa czy Żukowa. W każdym spotkaniu uczestniczy średnio kilkadziesiąt drużyn.

– Podczas organizowanych przez nas wydarzeń nie można stosować używek i przeklinać – tłumaczy Kowalczyś. – Nasze spotkania to nie tylko okazja, żeby fajnie sobie pograć. Staramy się uczyc naszych uczestników szacunku do drugiego człowieka. Zawsze podkreślam, że w życiu, tak jak na boisku, warto grać fair play.


*Donald ma świetne
poczucie humoru
i jest bardzo dobrym
zawodnikiem*

Rewitalizacja Pucka

W Pucku zmodernizowane zostaną budynki komunalne, a w parku Przyjaźni pojawi się mała architektura. Powstanie składający się z 70 kamer monitoring. Będą też usługi społeczne dla mieszkańców i punkt porad prawnych. Rewitalizacja śródmieścia Pucka jest współfinansowana ze środków europejskich. Z Unii udało się uzyskać około 6 milionów złotych. Łączna wartość inwestycji to ponad 11 mln zł.

Rekordowo niski deficyt

Radni udzielili Zarządowi Województwa Pomorskiego absolutorium za 2017 rok. Dochody województwa wyniosły ponad 817 mln zł, a wydatki 835 mln zł. Najwięcej środków wpłynęło z udziałów podatku CIT. Największym płatnikiem okazała się spółka Lotos. Sporą kwotę, bo aż około 264 mln zł, województwo otrzymało z budżetu państwa. Deficyt jest wyjątkowo niski, wynosi zaledwie 17 mln zł.

Ustka dostała na dworzec

W Ustce powstaną dworzec autobusowy i węzeł integracyjny. Zmodernizowany zostanie budynek kolejowy. Kierowcy zyskają aż 241 miejsc parkingowych, na których będzie można zostawić samochód i w dalszą podróż udać się komunikacją publiczną. Umowę na dofinansowanie budowy węzła integracyjnego w Ustce podpisali 11 lipca 2018 r. marszałkowie Mieczysław Struk i Wiesław Byczkowski oraz burmistrz Ustki Jacek Graczyk.

Nowy dworzec w Kartuzach

To teraz jeden z najładniejszych dworców w województwie. Stylem nawiązuje do tego który, istniał do 1945 roku. Powstały też nowe drogi rowerowe i chodniki. Okoliczne ulice zostały wyremontowane i oświetlone, jest zadaszony parking dla rowerów. W budynku będą też biblioteka i punkt informacji turystycznej. Obok powstanie dworzec autobusowy. Cała inwestycja kosztowała ponad 25 mln zł, z tego 10 mln zł pochodziło z UE.



Fot. materiały prasowe

Nowe połączenie z Gdańska

Linie lotnicze Wizz Air poinformowały o uruchomieniu bezpośrednich lotów pomiędzy Portem Lotniczym w Gdańsku a Charkowem. Samoloty będą latać dwa razy w tygodniu, w środy i niedziele. Wylot z Gdańska zaplanowano o godzinie 18.05. Podróż potrwa około 2 godzin. Samolot powrotny wystartuje z Charkowa o 21.50. Bilety są już dostępne w systemie rezerwacyjnym. Charków to czwarte ukraińskie lotnisko, na które będzie można polecieć z Gdańska. Wizz Air obsługuje już połączenia ze Lwowem oraz lotniskiem Kijów-Żulany. Z kolei samoloty linii Ryanair od jesieni będą latać na drugie kijowskie lotnisko – Boryspol.

Dobra wiadomość dla kierowców

Droga wojewódzka 210, przebiegająca przez Dębnicę Kaszubską, będzie modernizowana. W miejscowości wybudowany zostanie również nowy wodociąg. Prace będą kosztować ponad 15 mln zł i zakończą się w sierpniu 2019 r. Umowa ze spółką Budimex jest już podpisana. Remontowany odcinek liczy około 3,5 km. W ramach inwestycji wybudowane zostaną nowe zatoki przystankowe oraz przejścia dla pieszych. Przy wjeździe do miejscowości powstaną szlaki, które spowolnią ruch samochodów.

Najpiękniejszy wieniec

Każdego roku na dożynkach wojewódzkich wybierany jest najpiękniejszy wieniec. W zeszłym roku konkurs wygrało stowarzyszenie Rekowo. Kto wygra w tym roku, przekonamy się w Krokowej, 16 września 2018 r. Prace zgłoszone do konkursu powinny mieć kształt korony. Mogą być wysokie na ponad półtora metra. Do wykonania wienca powinny być użyte materiały naturalne, takie jak: kwiaty, płody rolne, ziota czy zboża. Wykluczone są jakiekolwiek elementy sztuczne, plastikowe oraz styropian. Za zdobycie pierwszego miejsca przewidziana jest nagroda w wysokości dwóch tysięcy złotych.

Więcej na kulturę

Sejmik zdecydował o zwiększeniu o ponad 4 mln zł wydatków na teatry, filharmonie oraz muzea. Pieniądze mają być przeznaczone na pensje pracowników, wzbogacenie zbiorów muzeów i organizację wydarzeń artystycznych. Na wyższe wynagrodzenie mogą liczyć pracownicy Teatru Wybrzeże, Opery Bałtyckiej, Filharmonii Bałtyckiej oraz Teatru Muzycznego.

Praca szuka człowieka

Stopa bezrobocia w województwie osiągnęła historyczny poziom 4,9 proc. Bez pracy jest 44,6 tys. osób. Jeszcze w 2013 r. było ich cztery razy więcej. W niektórych powiatach liczba ofert pracy wzrosła nawet o 300 procent. Tendencja spadkowa utrzymuje się od 5 lat. Od czerwca 2013 r. jego poziom na Pomorzu spadł z 13,2 proc. do 4,9 proc. Najniższe bezrobocie, 2,7 proc., jest w Trójmieście.

Czy Facebooka należy się bać?



Aleksandra Mokwa-Kaługa

Z łatwością można sobie dziś wyobrazić dom bez radia czy telewizji, ale bardzo ciężko wyobrazić sobie kogoś, kto nie korzysta z mediów społecznościowych. Szturmem wdarły się w naszą codzienność, stając się miejscem szukania rozrywki, inspiracji, wiedzy oraz platformą komunikacji.

Historia mediów społecznościowych jest krótka – najpopularniejsze z nich, Facebook, kończy w tym roku 14 lat. Imponująca wydaje się droga, którą przeszedł – od uniwersyteckiej społecznościówki, której celem miała być ocena urody studentek, po giganta Internetu, bez którego ponad miliard ludzi na świecie nie wyobraża sobie dnia.

Media społecznościowe stały się nie tylko rewolucją w komunikacji, ale także poważnym narzędziem marketingowym, którego używają nie tylko marki, ale także politycy, artyści, działacze społeczni czy dziennikarze. W końcu to medium, które większość z nas ma w kieszeni, dostępne na wyciągnięcie ręki, oferujące treści, wśród których każdy znajdzie coś dla siebie. Z punktu widzenia kogoś, kto chce ze swoim komunikatem dotrzeć do mas, jest to medium idealne, szczególnie, że media społecznościowe pozwalają, a wręcz wymagają, skrócenia dystansu i podawania treści w prostej formie. Owszem, często wymagają kreatywności przekazu, żeby wybić się i nie zginąć w gąszczu innych postów, ale to wydaje się być małą ceną za efekt, który można tym osiągnąć: komunikat może być przekazywany bez-

interesownie przez użytkowników za pośrednictwem ich własnych kont i zataczać bardzo szerokie kręgi, przekraczając granice krajów czy grup społecznych. Do tego są dużo tańsze niż media tradycyjne. Z punktu widzenia odbiorcy takich treści, sytuacja jest także wygodna. Media społecznościowe to nie telewizja narzucająca swoją ramówkę.

Tu każdy może decydować o tym, co chce oglądać. I każdy może w dowolnej chwili zrezygnować z subskrybowania danych treści.

Wydawać by się mogło, że świat zyskał idealną przestrzeń komunikacji, w której jest miejsce dla każdego i w której trudno o kolizję. Niestety, nie jest to aż tak bajeczne. Media społecznościowe mają szereg wad: potrafią uzależnić, dają pole do wypowiedziania się na szerokim forum każdemu – także pseudoekspertom, są kolejnym polem działań cyberprzestępców, codziennie są areną werbalnych starć obcych sobie osób.

W ostatnim czasie głośno zrobiło się o jeszcze jednej kwestii: portale społecznościowe wykorzystują także dane o swoich użytkownikach. I nie chodzi tu bynajmniej o wykorzystanie ich dla ulepszenia mechanizmów danego medium. Chodzi o wykorzystywanie wiedzy o członkach społeczności m.in. na potrzeby sterowania wyborcami przy kampaniach politycznych. Przerażające? Owszem, ale to, że wszystko co zamieszczamy w Internecie, może kiedyś mieć konsekwencje, nie powinno nikogo dziwić. Analiza danych o użytkownikach

ALEKSANDRA MOKWA-KAŁUGA

Od niedawna zajmuje się nowymi mediami w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego w Gdańsku, przedtem pracowała w Urzędzie Miejskim w Gdańsku. Jest wykładowcą na UG.

to podstawa optymalizacji każdego serwisu internetowego, także społecznościowego. Bez takich danych nie byłoby możliwe ulepszanie go i rozwijanie. Problemem powinno być zabezpieczenie tych danych tak, żeby nikt za naszymi plecami nie mógł ich przekazywać dalej lub wykorzystywać do celów, o których nie mamy zielonego pojęcia.

Czy zatem social mediów należy się bać? Absolutnie nie. Internet jest kolejną względnie nową formą komunikacji i tak samo jak radio, prasa czy telewizja ma swoje wady i zalety. Trzeba się go nauczyć, oswoić i poznać. I zawsze pamiętać o tym, że Internet nie zapomina i nic w nim nie ginie. Dlatego doza ostrożności nie zawadzi. Jeśli tylko będziemy mieć to z tyłu głowy, to spokojnie możemy zacząć surfować po bezmiarze ciekawostek, wzruszeń, nowinek, komunikując się w jeszcze ciekawszy niż telefoniczny sposób.

Zachęcamy do obserwowania także naszych profili w mediach społecznościowych. Jako nowoczesny samorząd, chętnie korzystamy z dobrodziejstwa Internetu i poza cenionym portalem **pomorskie.eu**, można nas znaleźć także na Facebooku, Twitterze i Instagramie.

Nasze profile w mediach społecznościowych:

Facebook.com/pomorskie.eu/
Instagram.com/pomorskie_official
Facebook.com/samorzadwojewództwapomorskiego/
twitter.com/pomorskieEU

Na ten film czeka całe Pomorze



Marek Sterlingow

„Kamerdyner” to jeden z najbardziej oczekiwanych filmów ostatnich lat. Zwłaszcza na Pomorzu. Zobaczymy mieszkających tu Kaszubów, Polaków i Niemców na tle dwóch światowych wojen. Reżyser Filip Bajon zaangażował znakomitych artystów – od Janusza Gajosa po Korteza. Premiera już we wrześniu.

Premiera „Kamerdynera” odbędzie się podczas tegorocznego Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (17-22 września) – pokazywany będzie w konkursie głównym



Fot. Materiały prasowe

Głównym wątkiem jest miłość prostego, kaszubskiego chłopaka do córki magnatów niemieckich. Wszystko zaczyna się w roku 1900 i toczy się na Kaszubach. Mezalians oplata wielką historią. Od czasów zaborów, przez wojny światowe, po wkroczenie Armii Czerwonej, w sumie obejmuje 45 lat. Czy dzięki temu filmowi widzom uda się w końcu zrozumieć, jak skomplikowane były na Pomorzu relacje polsko-kaszubsko-niemieckie?

Pierwszy taki film od lat

Kaszubski chłopiec, po śmierci matki zostaje przygarnięty przez pruską arystokratkę Gerde von Krauss. Ojcem chrzestnym chłopca jest kaszubski patriota Bazyli Miotke (Janusz Gajos), który podczas konferencji pokojowej w Wersalu walczy o miejsce Kaszub na mapie Polski, a potem buduje Gdynię. Traktat wersalski

sprawia, że von Kraussowie tracą majątek i wpływy. Wśród żyjących obok siebie Kaszubów, Polaków i Niemców narastają niechęć i nienawiść. Wybuch II wojna światowa. W Lasach Piaśnickich naziści dokonują mordu na ludności cywilnej – pierwszego ludobójstwa tej wojny.

– Scenariusz dał mi możliwość zrobienia filmu epickiego, a więc gatunku filmowego, który od dawna jest nieobecny na naszych ekranach. Film opowiada historię dwóch historycznych antagonistów: Kaszuba Bazylego Miotke i hrabiego Hermanna von Kraussa. Z racji zamieszkania musieli żyć we w miarę przyjaznej koegzystencji, którą powoli niszczyła wielka historia, na co nie mieli wpływu – mówi reżyser Filip Bajon.

W roli głównej – Pomorze i jego mieszkańcy

Film jest szczególnie ważny dla Pomorza. Nie tylko

ze względu na miejsce akcji czy bohaterów posługujących się kaszubskim. Przede wszystkim jest pierwszym dziełem, które próbuje ukazać historię tej części Polski.

Do sieci już trafił teledysk do piosenki „Stare drzewa”, w którym można zobaczyć fragmenty filmu. Tekst i muzykę stworzył Korteza, jeden z najbardziej popularnych polskich piosenkarzy. Producentami filmu są Olga Bieniek i Mirosław Piepka, a mecenasem został samorząd województwa pomorskiego.

Scenariusz wspólnie stworzyli Mirosław Piepka i Michał Pruski oraz historyk Marek Klat. W obsadzie oprócz Janusza Gajosa zobaczymy m.in. Kamille Baar, Mariannę Zydek, Annę Radwan, Sebastiana Fabijańskiego, Borysa Szycy. Film wejdzie do kin 21 września.